

Małgorzata Szostakowska

Z problematyki mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich : nieznaną relacją informatora polskiej służby konsularnej w Królewcu z 1931 roku

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1-4, 67-76

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Małgorzata Szostakowska

Z problematyki mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich

Nie znana relacja informatora polskiej służby konsularnej w Królewcu z 1931 roku

Zagadnienie mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich w okresie międzywojennym nie zostało do tej pory dostatecznie zbadane i omówione. Określenie jej stanu liczebnego, form i skutków działalności wymaga jeszcze wnikliwej analizy źródeł. Statystyki niemieckie dość skutecznie redukowały ogólną liczbę Litwinów zamieszkujących północno-wschodnie tereny Prus Wschodnich, mimo iż jeszcze w XIX w. sami Niemcy nazywali rejęncję gabińską mianem litewskiej, co musiało być świadectwem, że ludność litewska stanowiła znaczący jej procent. Los Litwinów był jednak pod wieloma względami podobny do losu Mazurów i w równym stopniu nacierała na nich fala germanizacji przez szkołę, kościół i politykę gospodarczą.

Wstępne próby ustalenia liczby ludności litewskiej osiadłej w Prusach Wschodnich po 1918 r. następczą duże trudności. Gdy strona niemiecka w 1925 r. ograniczała ich stan do 4600 osób, organizacje litewskie oceniały liczbę Litwinów, posługujących się językiem litewskim względnie rozumiejących po litewsku, na 100 000 osób¹.

Podobieństwo losów mniejszości polskiej i litewskiej w Prusach Wschodnich skłoniło stronę polską do prób nawiązania kontaktów z Litwinami na tym terenie. Litwa miała w Prusach Wschodnich 2 konsulaty: w Królewcu i Tylży. Litewski ruch mniejszościowy koncentrował się jednak głównie w Tylży. Właśnie z Litwinami w Tylży już w 1923 r. nawiązał kontakt Jan Baczewski, ówczesny poseł do sejmu pruskiego, proponując im współpracę z innymi mniejszościami, zamieszkującymi Rzeszę Niemiecką. Namawiał ich także, aby na wzór Polaków, utworzyli własną organizację litewską². Do współdziałania nakłaniał Litwinów również dr Jan Kaczmarek, sekretarz generalny Związku Polaków w Niemczech. Gdy Litwini powołali do życia pod koniec 1923 r. nową organizację „Vereinigung der Litauer Deutschlands” głównym tematem korespondencji między dr. Kaczmarkiem a stowarzyszeniem litewskim było wyznaczenie delegata litewskiego do Związku Mniejszości Narodowych, co było ważne wobec zbliżających się w maju 1924 r. wyborów do parlamentu Rzeszy, w których Związek postanowił wystąpić ze wspólną listą³.

Litwini zachowywali jednak dużą rezerwę wobec polskich propozycji, co było niewątpliwie wynikiem kierowania się zaleceniami kowieńskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i miało ścisły związek z napięciem w stosunkach między Polską a Litwą. Przedstawiciele stowarzyszenia litewskiego w Tylży zwlekali więc z przystąpieniem do Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech. Zadeklarowali wolę współpracy dopiero w 1925 r. przed mającym się odbyć w październiku, w Genewie, pierwszym

1 Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), Ambasada Polska w Berlinie (dalej AB), sygn. 3272, k. 115. Referat konsula J. Gieburowskiego *Stan obecny ruchu polskiego i litewskiego w Prusach Wschodnich*, z 26 II 1934.

2 Ibidem, 411, k. 56—57. Pismo Poselstwa Polskiego do MSZ z 30 X 1931.

3 Ibidem.

kongresem mniejszości narodowych. Ponieważ Litwini z Prus Wschodnich nie zostali przez Niemców na kongres zaproszeni, dr Kaczmarek, utrzymujący stały kontakt z Tyłżą, proponował im, aby posłowi Baczewskiemu udzielili prawa reprezentowania swoich interesów. Ale i tym razem ugrupowanie litewskiej mniejszości uchyliło się od współpracy z Polakami, udzielając pełnomocnictw reprezentantowi mniejszości duńskiej⁴.

W ciągu kilku następnych lat litewskie zjednoczenie zaczęło jednak stopniowo zmieniać swój stosunek do zarządu Związku Polaków. W 1926 r. pojawił się na widowni nowy zarząd Vereinigung der Litauer, do którego nie wszedł reprezentujący go dotychczas E. Jagomastas⁵. W nowym kierownictwie dużą rolę odgrywał, wiceprzewodniczącą W. Mačiulaitis⁶, który, wprawdzie nie od razu, ale już w latach 1928—1929 nawiązał bliski kontakt z Polakami, głównie z dr. Kaczmarkiem w Berlinie, dochodząc do przekonania, że warunkiem owocnej działalności Litwinów w Prusach Wschodnich musi być najściślejsza współpraca z Polakami w Niemczech⁷. Zmiana polityki wobec Związku Polaków doprowadziła do nieporozumień w łonie reprezentantów mniejszości litewskiej w Tyłży. Zbiegło się to z oficjalnym uznaniem, w 1930 r. podczas kolejnego kongresu mniejszości w Genewie, litewskiej mniejszości narodowej przez Niemców i ich próbami pozyskania części działaczy litewskich. Przeciw Mačiulaitisowi wystąpiła grupa skupiona wokół Jagomastasa, którą wspierał znany intelektualista litewski w Tyłży dr Vydunas⁸. Rozbicie jedności wśród mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich zadawało przede wszystkim stronę niemiecką, gdyż skutecznie osłabiało ruch litewski. Podejrzewano, iż grupa Vydunas — Jagomastas była wspierana materialnie przez Niemców.

Rozwojem wypadków wśród Litwinów w Tyłży było również zainteresowane polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz Poselstwo RP w Berlinie. Zadaniem Polskiego Konsulatu Generalnego w Królewcu, od początku jego istnienia, było m.in. obserwowanie całości spraw litewskich. W 1931 r. Poselstwo Polskie zobowiązało jednak ówczesnego konsula generalnego w Królewcu, dr. Kazimierza Papée, do zebrania dokładnych informacji o mniejszości litewskiej w Tyłży. W odpowiedzi konsul Papée pisał w listopadzie 1931 r. do Ministerstwa Spraw Zagranicznych: „- sprawa zebrania bliższych wiadomości bezpośrednio z terenu stanowi już od dłuższego czasu przedmiot zabiegów tutejszej placówki i łączy się ściśle ze sprawą specjalnego informatora na terenie litewskim. Wspomniany korespondent via Kowno będzie miał zapewne możliwość dotarcia do Litwinów wschodniopruskich na terenie Tyłży, nawiązania bliższego kontaktu, a następnie stałego informowania placówki o stanie ruchu mniejszościowego litewskiego w Prusach Wschodnich”⁹. Efektem zabiegów była — przesłana w grudniu 1931 r. do

4 Ibidem, k. 57.

5 Jagomastas Enzys, ur. 22 III 1870 w Lumpenach, pow. tyłżycki, od 1896 r. właściciel drukarni i księgarni, wydawca w Tyłży. Redagował różne ukazujące się w Tyłży czasopisma litewskie, wydał wiele książek litewskich, szczególnie po I wojnie światowej. Rozstrzelany przez Niemców w Wilnie 23 sierpnia 1941 r.: V. Vanagas, *Lietuvių rašytoju savadas*, Vilnius 1987, ss. 114, 399, 423; D. Kaunas, *Mažosios Lietuvos spaustuvs 1524—1940 metais*, Vilnius 1987, ss. 135—136.

6 V. Mačiulaitis w latach trzydziestych przewodniczył litewskiemu towarzystwu kulturalnemu i samopomocowemu w Prusach Wschodnich „Prūsų, susivienijimas”: D. Kaunas, *Mažosios Lietuvos bibliotekos (iki 1940 metu)*, Vilnius 1987, s. 136.

7 AAN, AB, 411, k. 59.

8 Vydunas (w rzeczywistości Wilhelm Storosta), ur. 22 III 1868 r. w Jonajciach koło Šilute, dramaturg, publicysta, filozof. Ukończył seminarium nauczycielskie w Ragnecie, pracował w szkołach, później studiował na uniwersytetach niemieckich, wykładał w szkole muzycznej w Klajpedzie. Autor utworów poetyckich i prac o treści filozoficznej, historycznej i publicystycznej, w których występował przeciw germanizacji Litwy pruskiej, głosząc filozofię humanistyczną i idealistyczną. Zmarł 20 II 1953 w Detmoldzie, RFN: V. Vanagas, op. cit., ss. 109, 394—399; [Domas Kaunas], *Kaip atžuls drūte prie Nemunelio. Iš Mažosios Lietuvos XIX a. — XX a. pradžios Lietuvių poezijos*, Vilnius 1986, ss. 20—21, 264—274.

9 AAN, AB, 411, k. 64—65. Pismo konsula generalnego w Królewcu dr. K. Papée do MSZ z 10 XI 1931.

Poselstwa Polskiego w Berlinie — relacja tutejszego — jak podawał konsul — informatora, który złożył ją po powrocie z Tylży kierownikowi placówki¹⁰.

Publikowana poniżej relacja zatytułowana *Sprawa mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich* oparta jest głównie na kontaktach z grupą Vydunas — Jagomastas. W świetle przeprowadzonych rozmów rysuje się jednak również sylwetka Mačiulaitisa. Działalność tego ostatniego była konsulowi lepiej znana, ponieważ utrzymywał on bliższe kontakty z polską placówką. Konsul obiektywnie oceniał znaczenie obu grup. Mačiulaitis niewątpliwie otrzymał wsparcie finansowe od Związku Polaków, ale stało się to wówczas, gdy konsulat litewski w Tylży postanowił przekazywać pomoc materialną wyłącznie grupie Jagomostasa. Obaj przywódcy, mimo osobistych animozji, mieli jednak w istocie na celu zachowanie narodowej świadomości litewskiej mniejszości.

Tekst relacji przedstawiono w całości, wprowadzając jedynie drobne poprawki pisowni oraz rozwijając niektóre skroty. Nazwiska zidentyfikowane podano zgodnie ze współczesną pisownią litewską. Dokument jest przechowywany w Archiwum Akt Nowych w Warszawie w zespole Ambasady Polskiej w Berlinie, sygn. 411, k. 71—89.

10 Ibidem, k. 68—70. Pismo konsula generalnego w Królewcu do Poselstwa Polskiego w Berlinie z 17XII 1931.

Sprawa mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich

Stosownie do otrzymanego zlecenia starałem się w Kownie na różnych miejscach zasięgnąć odpowiednich informacji, dotyczących mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich. Początkowo myślałem, iż w sprawie tej udam się wprost do p. Avetinaite (szef wydziału prasowego litewskiego MSZ), jednakże po całkowitym przemyśleniu sprawy na razie postanowiłem, aby nie wzbudzać jakichkolwiek podejrzeń, poinformować się o stanie mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich u redaktora „Lietuvos Zinios”, Kardelisa, z którym pozostaję w dosyć przyjaznych stosunkach.

W rozmowie z Kardelisem zauważyłem, iż mniejszość litewska w Prusach Wschodnich wychodzi poza obiekt zainteresowań redakcji „Lietuvos Zinios”. Sama redakcja „Lietuvos Zinios” nie знаła nawet adresu Mačiulaitisa, ani też dokładnego adresu Vydunasa. Na moje zapytanie, skierowane pod adresem redaktora Kardelisa, czy mniejszość litewska w Prusach Wschodnich posiada szkoły, odpowiedziano mi, że redakcji „Liet[uvos] Zinios” nic o tym nie wiadomo, natomiast, że należy żywić przypuszczenie, iż szkoły litewskie w Prusach Wschodnich egzystują.

Prócz tego objaśniono mnie także, iż w Prusach Wschodnich istnieją dwie polityczne grupy litewskie, jedna z tych grup nosi nazwę „Taryby” i jest stowarzyszeniem nacjonalistycznym, którego przywódcą jest Vydunas, druga zaś grupa nosi nazwę „Zjednoczenia Litwinów Wschodniopruskich” i jest stowarzyszeniem demokratycznym. Prócz tego wskazano mi, że grupa druga, a więc „Zjednoczenie Litwinów”, którego przywódcą jest Mačiulaitis¹, jest o wiele słabsza liczebnie od grupy Vydunasa. Między jedną i drugą grupą panują wieczne spory i to podobno spory prowadzone na tle osobistym. Kontakt zarówno grupy pierwszej, jak i grupy drugiej, utrzymywany z redakcją „Liet[uvos] Zinios”, jest bardzo nikły. „Lietuvos Zinios” wprawdzie otrzymywały pewne informacje prasowe ze strony grupy Mačiulaitisa, ale od dłuższego czasu brak im dalszych informacji. Charakterystyczne jest, iż sam Kardelis powiedział do mnie, że o ile otrzymuje jakiś artykuł, to go umieszcza, nic ponadto. Z ostatniego przytoczonego powyżej zdania, które wypowiedział Kardelis, odniosłem mniej więcej takie wrażenie, że

1 Nazwisko Mačiulaitisa podawano czasami w formie spolszczonej Maczulajitis lub zmienzonej — Matschulat.

redakcja „Lietuvos Zinios”, umieszczając artykuły przesyłane z grupy Mačiulaitisa, wyświadcza im tylko przysługę.

Kardelis sam obojętnie, chcąc mnie dostatecznie poinformować w tej sprawie, zapytywał się innych członków redakcji „Liet[uvos] Zinios”, czy im czasem coś bliższego nie wiadomo, na jakim tle toczą się spory pomiędzy jedną i drugą grupą. Jeden tylko z młodszych redaktorów „L. Z.” (o ile się nie mylę, Kaznauskas) mógł mnie na tyle poinformować, iż m.in. spór ten toczy się także i dlatego, że Mačiulaitis jest zwolennikiem współpracy z mniejszościami polskimi, podczas kiedy grupa Vydunasa gwałtownie się temu przeciwstawia.

Przy pożegnaniu Kardelis oświadczył mi także, iż będzie próbował w przeciągu najbliższych dwóch dni dowiedzieć się coś konkretniejszego. Przy ponownym spotkaniu z Kardelisem dowiedziałem się od niego, iż w Kownie mieszka od pewnego czasu jeden z najinteligentniejszych Litwinów wschodniopruskich, niejaki Parkarklis, Ukmergis pl. 115, Kowno, który w tej sprawie będzie mi mógł dostarczyć wyczerpujących wiadomości. P. Parkarklis jednakże przed paru dniami wyjechał na 2 tygodnie do Kłajpedy tak, że w ogóle nie było mi możliwe się z nim zetknąć bliżej i zasięgnąć odpowiedniej opinii.

Kiedy pierwszy raz byłem w Kownie (w maju br.), w rozmowie z Uždavinisem dowiedziałem się, iż, jeśli pragnę zapoznać się z Vydunasem, to winienem poczekać jeszcze kilka dni w Kownie, gdyż za kilka dni przyjeżdża właśnie do Kowna wycieczka młodzieży litewskiej z Prus Wschodnich, którą prowadzi Vydunas. Wycieczka ta miała być nawet dosyć silnie reprezentowana (o ile sobie dobrze przypominam, coś około 200 osób)*. A więc, kiedy Vydunas przewodził w maju wycieczce młodzieży litewskiej z Prus Wschodnich, to zdaje się, dotychczas prasa litewska nie zawierała najmniejszej wzmianki, żeby Mačiulaitis kiedykolwiek odbywał, względnie inicjował podobne wycieczki na Litwę. Jest to więc mały przyczynek, świadczący bądź co bądź o pewnej pracy Vydunasa wśród młodzieży litewskiej w Prusach Wschodnich. Sama zaś ilość[!] 200 osób młodzieży jest liczbą nader poważną, skoro weźmie się pod uwagę, że młode pokolenie litewskie w Prusach Wschodnich przynajmniej w zupełności do kultury germańskiej.

Wobec tego postanowiłem wyjechać zaraz z Kowna do Tylży i nawiązać kontakt tymczasowo przynajmniej z grupą Vydunasa. Po przybyciu do Tylży udałem się wprost do litewskiego konsula, przedstawiłem swój dokument z litewskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i zostałem następnie zaproszony wprost do prywatnego pokoju. Odbyłem przeszło godzinną rozmowę. Konsulowi litewskiemu przedstawiłem się oczywiście, jako czeski dziennikarz, który interesuje się mniejszością w Prusach Wschodnich. Widziałem, iż z wizyty mej w Tylży był on bardzo ucieszony, a także bardzo chętnie mnie informował, przy czym kilkakrotnie zwrócił mi uwagę na to, abym pisząc przeciwko Niemcom w obronie mniejszości litewskiej, nie wymieniał jego nazwiska w prasie czeskiej i abym w ogóle nie zdradzał od kogo czerpię jakiegokolwiek informacji o Litwinach wschodniopruskich. Prócz tego konsul litewski w Tylży zwracał mi uwagę na systematycznie i brutalnie uprawianą germanizację. „Niech Pan zresztą pisze przeciwko Niemcom ostro, ja Panu dam materiał, aby się mógł Pan zapoznać, jak Niemcy gnębią żywioł litewski w Prusach Wschodnich”.

Oto co opowiada dalej litewski konsul w Tylży: „Prócz pruskiego żandarma, pruskiego nauczyciela i pruskiego urzędnika — wszyscy inni mieszkańcy tutaj są Litwinami. Do dzisiaj jakich 30 000 do 40 000 Litwinów w Prusach Wschodnich mówi po litewsku. Zaś jakich 80 000 do 100 000 mieszkańców w Prusach Wschodnich rozumie dobrze język litewski. Wszelkie nasze petycje, żądające otwarcia szkół litewskich w Prusach Wschodnich, pozostają bez odpowiedzi. Sam Vydunas, którego Pan pozna,

* Istotnie, wycieczka taka, dosyć liczna, miała miejsce. Brat w niej udział też chór litewski, którego Vydunas jest kierownikiem w Tylży [przyp. Konsulatu Generalnego].

swego czasu wystosował list wprost do Prezydenta Rzeszy w tej sprawie i do dzisiaj nie doczekaliśmy się żadnej odpowiedzi. W szkołach wiadomo, ginie młodzież litewska i wyrasta na hackenkreuzlerów². Młodsze pokolenie jest nie nasze, przy tym brak nam wielki inteligencji, która by mogła przeciwko fali germanizacyjnej przeciwdziałać.

W całych Prusach Wschodnich na tych kilkadziesiąt tysięcy Litwinów posiadamy jedynie wszystkiego 5 szkółek i 2 kursy języka litewskiego w Tylży. Jeśli pruski nauczyciel dowie się o jakimś uczniu, iż wieczorami zachodzi na kursy języka litewskiego, natychmiast rozpoczynają się pogróżki i szykany.

Prócz tego mniejszość litewska jest szykanowana moralnie. Jeśli któregoś z działaczy litewskich w Tylży napotyka nacjonalistycznie nastrojona młodzież niemiecka, to wypowiada wprost przed nim szereg ubliżających słów. Wydunasowi się już kilkakrotnie przytrafiło, że go nazwano głupim Litwinem, albo litewskim barbarzyńcą. I to, Panie, wprost na ulicy. Szkoda, że Pan nie czyta demokratycznej prasy niemieckiej, wychodzącej w Tylży, jak «Tilsiter Allgemeine Zeitung», która, mimo iż jest pismem postępowym, co parę dni rozpisuje się o «litewskich kłamstwach», «litewskich barbarzyńcach», «zajmujących stosunkach na Litwie» itd. A wszystko jest to fałsz i przekręcanie faktów. Jedyne pismo litewskie, które wychodzi w Tylży, jest bojkotowane. Pismo to wychodzące w języku litewskim «Naujasis Tilžes Keleivis», przed wojną posiadało 8000 abonentów, dziś ma ich zaledwie 1000. Nie inaczej postępuje się także w kościołach: mamy w Prusach Wschodnich zaledwie dwóch księży, głoszących w języku litewskim, z tego jeden jest Niemcem. Wynarodawianie Litwinów w Prusach Wschodnich postępuje szybko naprzód i datuje się już od czasów przedwojennych, kiedy to w Tylży rozpoczęto wydawać pismo w duchu niemieckim pt. «Lietuwiszka Caitunga»³. Pismo to było wydawane przed wojną. Obecny jednakże napór germanizacyjny jest o wiele większy. W ogóle przyjęto taką metodę w Prusach Wschodnich, iż to, co jest litewskie, nosi nazwę drugiej klasy, zaś wszelka wiekowa kultura litewska w Prusach Wschodnich jest określana przez Niemców nie jako litewska, ale jako «alt preussisch». Niech Pan tylko o tych sprawach pisze, a równocześnie niech Pan będzie tak łaskaw i przyśle mi egzemplarz tego pisma, gdzie Pan to będzie umieszczał. Teraz niech Pan zajdzie do redaktora „N[aujasis] Til[žes] Kel[eivis]”, on Panu da jeszcze więcej informacji”.

Przy pożegnaniu zapytałem konsula, czy istnieją jakieś kulturalne, względnie polityczne związki litewskie w Prusach Wschodnich. Związków tych istniało 5:

- Stowarzyszenie Nowiast (zajmujące się przede wszystkim haftem litewskim),
- Towarzystwo Śpiewacze,
- Związek Prasowy,
- Litewskie Towarzystwo Kulturalne,
- Litewskie Towarzystwo Wzajemnej Pomocy.

Co do ścisłych grup politycznych, informował mnie konsul litewski, to Litwini mają 2 związki, przy czym spostrzegłem, iż o grupie Mačiułaitisa konsul nierad wspomina, a sam także wspominał, iż grupa Mačiułaitisa posiada zaledwie kilku ludzi.

Konsul litewski w Tylży okazał się na tyle dla mnie grzeczny, iż wysłał nawet pannę z Konsulatu (urzędniczkę), która mnie zaprowadziła do prywatnego mieszkania na Landwehrstr. 5 w Tylży, gdzie zamieszkuje redaktor „N[aujasis] Til[žes] Kel[eivis]”, Jagomastas.

Jagomastas przedstawia się jako twardy, uparty charakter litewski, każde słowo

² Tj. hitlerowców.

³ Opinia co do germanizatorskiego charakteru „Lietuwiszka Caitunga” jest przesadzona przynajmniej jeżeli chodzi o początkowy okres istnienia pisma. Zamieszczała ona wówczas teksty przyjazne Polakom w rodzaju biografii A. Gielguda pióra H. P. Müllera. Zob. S. Szostakowski, „Prusy Wschodnie w polskim ruchu patriotycznym 1830—1865”, Olsztyn 1987, s. 83.

wypowiada ciężko. W Tylży posiada on swoją własną drukarnię, dosyć dobrze nawet zarządzaną. Drukarnia ta znajduje się przy ul. Hohenstr. Nr 78, wydawane jest w niej także wyżej wymienione pismo litewskie. Jagomastas potwierdza mi to samo, co już poprzednio powiedział litewski konsul. Prócz tego Jagomastas skarży się, iż organ, który wydaje, jest bojkotowany przez Niemców: żadna z niemieckich firm nie daje ogłoszeń do litewskiego pisma. Na przeprowadzenie zaś jakiegokolwiek litewskiej propagandy w Prusach Wschodnich brak Litwinom odpowiednich funduszy.

U Jagomastasa informuję się, kim właśnie jest Mačiulaitis, o którym rzekomo wspominał mi litewski konsul. „Mačiulaitis — odpowiada — przyczynia się jedynie do rozbijania wspólnej jedności Litwinów w Prusach Wschodnich, przy czym często jeździ do Berlina, gdzie z Polakami prowadzi różne konszachty. Wszystko to, co robi Mačiulaitis, jest płacone z Polski. Przy czym Mačiulaitis ma do pomocy dwóch czy trzech ludzi tak, że w ogóle obecnie o jakiejś specjalnej grupie Mačiulaitisa nie można mówić. Dostaje pieniądze z jakiegoś banku w Poznaniu. Z Poznania był tu nawet przed paru miesiącami jakiś człowiek, który, zamiast zejść do Mačiulaitisa, przyszedł do nas i tutaj zapytywał się o jego adres”.

„A pismo, które Pan wydaje, w ogóle nie współpracuje z Niemcami?”

Na to Jagomastas wyraża wielkie zdziwienie i powiada, że wszystko, tylko nie to, jest możliwe, ponieważ ma zbyt stary charakter litewski, aby miał uprawiać politykę nielitewską. „Nasze życie w Prusach Wschodnich jest podobne do losu Litwinów na Wileńszczyźnie. Jakże my potem później mamy wspólnie występować na kongresach mniejszościowych z Polską, skoro ta sama Polska zabrała Litwie Wilno i prześladowuje także szkolnictwo litewskie na Wileńszczyźnie, a prócz tego daje pieniądze Mačiulaitisowi na wydawanie czasopisma «Litauische Stimme», które chce nas tylko obwiniać o politykę germanofilską. Żeby ktoś znał na tyle nasze sprawy, to by nas nie mógł w taki sposób krzywdzić, jak to czyni Mačiulaitis za pośrednictwem dr. Kaczmarka i dr. Skali⁴ z Berlina. Zresztą o tych wszystkich sprawach opowie jeszcze Panu dr. Vydunas, do którego zajdziemy o godzinie czwartej po południu, a teraz Pana zapraszam jako gościa na obiad”.

W mieszkaniu Jagomastasa zapoznałem się także z jego córką Anitą, która pisuje artykuły pod pseudonimem „O. Prusaite”. O. Prusaite współpracowała kiedyś w Kownie łącznie z Voldemaraszem i Puryckisem, obecnie redaguje litewskie pismo w Tylży, a prócz tego pisuje także często korespondencje do pisma litewskiego, wychodzącego w Kłajpedzie, „Lietuvos Keleivis”, oraz do pism kowieńskich „Lietuvos Aidas” i innych. Kobieta ta jest nadzwyczaj inteligentna, jest także głęboką patriotką litewską, ale „nienawidzi Polski”. Prusaite pracuje więcej w sposób konspiracyjny niż otwarty. Niemcy, według jej własnych słów, w ogóle nie wiedzą, kto się podpisuje pseudonimem „Prusaite” i często z powodu tego napadają na Vydunasa w „Tilsiter Allg[emeine Zeitung]”.

Bardzo mnie to zdziwiło, że współpracowniczka z grupy Vydunasa, któremu jest zarzucane uprawianie germanofilskiej polityki, może tak nienawidzić Niemców, jak Prusaite, mająca radość z każdego artykułu, jaki się pokaże w prasie litewskiej przeciwko Niemcom.

Podczas wspólnego obiadu Jagomastas przytacza mi szereg drastycznych faktów, w jaki sposób w ogóle Niemcy paraliżują wszelkie, choćby najmniejsze, kulturalne poczynania Litwinów w Prusach Wschodnich. Np. podczas ogłoszenia ostatniej amnestii w Niemczech, mimo iż amnestia ta dotyczyła wszystkich, Jagomastas musiał wbrew przyznanej amnestii, płacić karę za jakieś wykroczenie polityczne. Z opowiadań

⁴ Jan Skala-Kukowski (1889—1945), Łużyczanin, publicysta i literat. Walczył o prawa do rozwoju kulturalnego mniejszości narodowych.

Jagomastasa wynika także, iż wśród mniejszości litewskiej panuje pewien słaby niezdecydowany ferment polityczny przeciwko Niemcom. Mianowicie nie tak dawno z pomnika poległych zerwana została tablica, opiewająca bohaterstwo żołnierzy niemieckich. Sprawcami tego mieli być podobno Litwini. Tak samo prócz bojkotowania pisma litewskiego w Tylży, bojkotowana jest również drukarnia Jagomastasa w Tylży, żaden bowiem Niemiec, czy też firma niemiecka nie zamawia w niej żadnych niemieckich druków. Prócz tego często, kiedy Litwini wschodniopruscy chcą urządzić jakiś wieczór kulturalny, względnie zaprosić chór z Kowna do Tylży, władze niemieckie wycieczce takiej do Tylży nie udzielają wiz itp.

O godz. 4-tej zostaję zaproszony do Vydunasa na ul. Kaiserstr. 14 i rozmawiam z nim w obecności Jagomastasa przeszło dwie godziny.

Jak wiadomo, Vydunas jest dr. h.c. uniwersytetu kowieńskiego, prócz tego jest członkiem Penclubu, przez pewien czas nawet wykładał filozofię na uniwersytecie berlińskim, a także był oficerem w armii niemieckiej. Vydunas przede wszystkim jest filozofem, a nie politykiem, mimo że wśród mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich gra dosyć ważną rolę. Vydunasa można przyrównać do Ghandiego, którego od czasu do czasu cytuje. Całą politykę Vydunas pojmuje według swych oryginalnych prawideł filozoficznych.

„Mniejszości narodowe — powiada Vydunas — uciskane są we wszystkich państwach i my jesteśmy tutaj skazani w Prusach Wschodnich na powolną likwidację. Głównym błędem charakteru litewskiego jest zbyt wielka uległość i zbyt wielka cierpliwość. Nasi wschodniopruscy Litwini nie umieją się bronić przeciwko Niemcom: ile razy już w rozmowie z Litwinami wschodniopruskimi zwracałem na to uwagę, lecz nic to nie pomaga, można by mówić do łez, lecz i to nic by nie skutkowało. A to nieraz bardzo ciężko boli. Kiedy tak patrzę na niemiecką młodzież, której rodzice kiedyś rozmawiali po litewsku, to mi jest bardzo przykro. Dusi nas już ta cała tutejsza atmosfera, szkoły pozamykane, prośby nasze leżą bez odpowiedzi w urzędach. Do Prus Wschodnich nadsyłani są Niemcy koloniści, parcelują się wielkie dobra”.

Sam Vydunas jednak przedstawia też typ, i to prawdziwy, litewskiej uległości, mimo że sam wie o tym bardzo dobrze, iż jest to głównym błędem litewskiego charakteru. Ze słów wypowiedzianych jednak do mnie przez Vydunasa wnioskuję, iż mimo przyswojenia sobie pewnego systemu kultury niemieckiej, podejrzewanie Vydunasa o uprawianie polityki germanofilskiej będzie w pewnej części nieuzasadnione. Raczej jeśli Vydunas uprawia podobną politykę, to będzie ona przede wszystkim dyktowana wprost z kowieńskiego MSZ zaś sam Vydunas nie będzie sobie chciał narazić Kowna.

Do podobnego twierdzenia naprowadzają mnie następujące fakty: Vydunas twierdzi rzecz następującą: „Mieliśmy dwa zła do wybrania, albo uczestniczyć na zjeździe mniejszości polskich, albo też uczestniczyć w zjeździe mniejszości niemieckich: z tych dwóch niewygodnych dla nas sytuacji wybrałem jedno zło i wziąłem udział w zjeździe mniejszości niemieckich, a to dlatego. Mniejszość litewska zamieszkuje na terenie niemieckim, więc już sam fakt wzięcia udziału w zjeździe mniejszości polskich byłby może dla nas w skutkach nieoczekiwany. Po drugie Polska dotychczas z Litwą pozostaje na stopie wojennej; ta sama Polska, mimo że nam zabrała Wilno, uciska mniejszość litewską na Wileńszczyźnie, a do tego ta sama Polska dąży do zagarnięcia całych Prus Wschodnich. Jeśliby Prusy Wschodnie przypadły Polsce, wtenczas Litwini są w Prusach Wschodnich zupełnie zgubieni; jeśli Prusy Wschodnie pozostaną przy Niemcach, jesteśmy skazani na powolniejszą zagładę. Teraz Pan także zrozumie jaką politykę uprawia Mačiulaitis, który popadł w «polską wodę» i wydaje różne broszury przeciwko nam”.

Na moje zapytanie, skierowane do Vydunasa, czy Polska rzeczywiście dąży do zagarnięcia Prus Wschodnich, Vydunas się spostrzegł, że powiedział więcej, niż miał

powiedzieć i rzekł tymi słowy: „Szkoda, że się Pan o tej sprawie nie poinformował u konsula (w Tylży). Ja nie jestem dyplomata, ja tylko wypowiadam te słowa, które słyszę i czytam”.

Już więc samo powołanie się Vydunasa na konsula litewskiego w Tylży każe wnioskować, że wiadomości takie swe źródło wzięły w litewskim MSZ.

W dalszym ciągu Vydunas przytacza mi tak samo szereg podobnych faktów o szykanowaniu mniejszości litewskiej przez Niemców, które zgadzają się z faktami, podanymi przez Jagomastasa.

Prócz tego Vydunas nadmienia mi, iż z polskiej strony były przeprowadzane próby zawarcia z nim kompromisu przy czym wspomina o jakimś dr. Skali z Berlina, który zrobił na nim dosyć dobre wrażenie, mimo iż go musi ochrzcić mianem „lauter Zerber”. Prócz tego Vydunas przyznaje mi, iż pozostaje w korespondencji z dr. Ewaldem Ammende⁵, który niedawno wydał książkę o mniejszościach narodowych. W książce tej jest duży rozdział o mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich. Książka nosi tytuł *Die Nationalisten in den Staaten Europas* i jest wydana w nakładzie Wilhelma Braumüller Wien — Leipzig. Na książkę tę zwracał mi uwagę konsul litewski w Tylży. Prócz tego w najbliższym czasie ukaże się w języku niemieckim nowa książka Vydunasa o mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich o objętości 450 str., która, według zdania samego Vydunasa, będzie dla Niemiec niezbyt przychylna i będzie zawierać szereg faktów, dotyczących prześladowania mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich. Opowiadając mi o wydaniu swej nowej książki, Vydunas prosi, abym broń Boże, nie nie pisał o tym w prasie czeskiej, aby czasem Niemcy nie dowiedzieli się o tym przed jej wyjściem. Książkę tę po wydaniu, Vydunas (właściwe jego nazwisko Starost⁶) prześle wprost na mój adres do Kowna.

Vydunas (Starost), jak już to zaznaczyłem, jest nie politykiem, a więcej filozofem, prócz tego jest człowiekiem bardzo zrównoważonym, każde zdanie wypowiada zupełnie spokojnie i z zastanowieniem. Starost nie jada pokarmów mięsnych; urządzenie jego domu jest niewystawne, raczej skromne; na ścianach porozwieszanych jest dużo obrazów symbolicznych, malarzy litewskich. W jednym z pokoi Vydunas posiada na ścianie wieniec, ofiarowany po zakończeniu koncertu w Tylży, który odbył się przed wojną i na którym, jak mi opowiadano, było 3000 Litwinów z Prus Wschodnich. Vydunas jest więc także i muzykiem. W pokoju posiada dużą harfę, na której grywa w wolnych chwilach. W samym Kownie Vydunas jest bardzo poważany, tak że nawet jedna z ulic kowieńskich nosi nazwę ul. Vydunasa. Vydunas jest autorem kilkunastu dzieł filozoficzno-teozoficznych oraz kilku dramatów i misterii, prócz tego napisał także samouczek języka litewskiego dla Niemców. Ogółem Vydunas napisał dotychczas 35 książek, nie licząc artykułów. Prócz dzieł filozoficznych, teozoficznych, dramatów i misterii, Vydunas napisał także kilka komedii oraz dwa tomy poezji.

Samo zachowywanie się Vydunasa wobec innych jest bardzo skromne, nieraz nawet nieśmiało i zupełnie rozbijające. Chodzi on ubrany bardzo skromnie w swej charakterystycznej koszuli, przy czym zazwyczaj przemawia z uśmiechem i w ogóle wszystkie sprawy roztrząsa z punktu widzenia filozoficznego. W swoich dziełach używa własnej ortografii, która się różni cokolwiek od prawidłowej ortografii litewskiej.

W rozmowie Vydunas m.in. wspominał o Ukraińcach w Polsce, przy czym oświadczył następująco: „Polska powinna przydzielić Ukraińcom autonomię, bo jedynie w ten sposób może zamknąć raz na zawsze usta niemiecko-ukraińskiej propagandzie przeciw samej Polsce”. Nie wyczułem jednakże, żeby zdanie powyższe Vydunas powie-

⁵ Dr Ewald Ammende, współtwórca niemieckiej polityki mniejszościowej, sekretarz generalny kongresów mniejszości w Genewie, przywódca mniejszości niemieckiej na Łotwie.

⁶ Powinno być Starosta.

dział z jakąś ironią, co mnie nawet poniekąd zaskoczyło, gdyż na ogół Litwini, kiedy mówią o Ukraińcach, zaraz starają się przy tej okazji skalować Polskę.

Wieczorem tego samego dnia zwiedziłem także litewską drukarnię, a następnie przez córkę Jagomastasa zostałem zaproszony na kolację. Najsympatyczniejsze wrażenie sprawia O. Prusaite, która podczas kolacji zaznajamia mnie z tajemnicą konspiracyjnej pracy litewskiej w Prusach Wschodnich, przy czym jest widoczne, że O. Prusaite prowadzi redakcję litewskiego pisma w Tylży, a także jest kierowniczą osobą w sprawach antyniemieckiej propagandy w innych pismach litewskich. O. Prusaite uskarża się, iż urzędy pruskie pozwalają sobie na zmianę nazw miejscowości, które dotychczas posiadały nazwy czysto litewskie. Zmiana nazw miejscowości jest prowadzona przez urzędy pruskie systematycznie, przy czym w miejsce dawnych litewskich Niemcy zaprowadzają nieraz śmieszne nazwy niemieckie. W parze ze zmianą nazw miejscowości są także przeprowadzane zmiany nazwisk litewskich.

Tak samo drażliwa jest sprawa głoszenia kazań w języku litewskim. Niemcy, aby uniemożliwić uczęszczanie ludności litewskiej w Prusach Wschodnich na nabożeństwa, oznaczyli w jednym kościele w Tylży godzinę rozpoczęcia nabożeństwa litewskiego około południa, tak że lud litewski, mieszkający poza Tylżą, nie może ze względu na późną porę brać w ogóle udziału w nabożeństwie.

Na zapytanie co do Mačiulaitisa, O. Prusaite odpowiedziała, że jest on „General ohne Soldaten” i że pozostaje, jak to sama stwierdziła w Berlinie, w dobrym kontakcie z dr. Kaczmarkiem.

„Czy Polacy Mačiulaitisa subwencjonują?”

„Można się tego bardzo łatwo domyślać” — odpowiedziała mi Prusaite.

„A jak się zachowuje samo Kowno wobec Mačiulaitisa?”

„Zdaje mi się, że w tym wypadku Mačiulaitis będzie wiedział bardzo dobrze, co się o nim sądzi w Kownie, a tak samo miarodajne urzędy w Kownie chyba mu już w ostatnim czasie dały do zrozumienia to, co należało się mu od dawna”.

„Czy rząd kowieński interesuje się sprawą mniejszości litewskiej w Prusach Wschodnich, czy też w tej sprawie zajmuje stanowisko zupełnej obojętności?”

„W Kownie jest pewne zainteresowanie, sam Zaunius⁷ zresztą wywodzi się z Prus Wschodnich, a niedawno także był tutaj obecny. Cóż to jednak pomaga. Niemcy postępują nadal tak, jak postępowali, a przy tym wszystko rozbija się o brak pieniędzy, w przeważnej części jesteśmy zdani tylko sami na siebie”.

O. Prusaite, jak to zauważyłem, ma specjalnie na drzwiach oznaczone godziny przyjęć, przy czym mieszkanie jej, a właściwie jej ojca, jest bardzo elegancko urządzone. Oprócz tego Prusaite posiada całe archiwum wycinków z niemieckich gazet, które pisały coś przeciwko Litwie, względnie przeciwko mniejszości litewskiej. Wycinki te Prusaite przyrzekła mi pożyczyć, względnie przesłać do Kowna. Równocześnie prosiła mnie p. Prusaite o podtrzymywanie między nami dalszego kontaktu. Wprost z Kowna będę więc otrzymywał przez Prusaite wycinki z prasy niemieckiej (przede wszystkim „Tilsiter Allgemeine Zeitung”), abym mógł następnie informować prasę czeską o stanie położenia Litwinów w Prusach Wschodnich. Prócz tego umówiłem się, iż będę ją co pewien czas odwiedzał celem dokładnego informowania się o sprawach tych na miejscu. Pierwsze spotkanie nasze ma się odbyć zaraz po przyjeździe z Czechosłowacji, skąd wyjadę do Tylży po drodze do Kowna. Prusaite zapraszała mnie, abym z wiosną roku przyszłego przedsięwziął z nią wycieczkę po okolicach litewskich w Prusach Wschodnich celem

⁷ David Zaunius został ministrem spraw zagranicznych Litwy w 1929 r. Pochodził z pruskiej Litwy, z miejscowości Rokajty, gdzie jego brat, miejscowy weterynarz, był działaczem „Vereinigung der Litauer Deutschlands”.

dokładnego zapoznania się z terenem tamtejszej pracy i abym sobie oglądął stare zabytki, tzw. domki litewskie, które Niemcy nazywają zabytkami „staro-pruskiej” kultury.

W rozmowie z Prusaite zapytałem się jej także, czy Polska, jak mi to powiedział Vydunas, dąży do zagarnięcia Prus Wschodnich, na co otrzymałem odpowiedź, iż jest to więcej, niż pewne, Prusaite wyraziła się tak: „Choć Niemcy tego prawdopodobnie nie wiedzą, ale nam Litwinom jest bardzo dobrze wiadomo, co robią polskie konsulaty w Prusach Wschodnich. Wiemy także, że te same placówki pracują nazbyt pilnie i fotografują ciekawe miejsca w Prusach Wschodnich”.

W obecności Prusaite poznałem jakiegoś młodego człowieka, który redaguje pismo litewskie w języku niemieckim „Unsere Stimme”. Pisuje on też pod pseudonimem artykuły w piśmie litewskim. Prosił mnie, abym o tym nikomu nie mówił, ponieważ Niemcom nie jest o tym nic wiadomo, a mogłyby go spotkać za pisywanie w pismach litewskich różne nieprzyjemności i szykany ze strony niemieckiej.

Artykuł zrealizowano w ramach Centralnego Programu Badań Podstawowych nr 11.06 „Polacy — Niemcy. Tradycje i dążenia”.